Rok IV. Nr. 42 (791) | Wilno, Wtorek 22 lutego 1927 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

6-ta Szopka Akademicka codziennie oprócz czwartków od godz. 8.15 w Ognisku Akadem. Wielka 24, od dnia 23 lutego b. r. Ceny biletów od 50 gr. wgórę.

Nie odbierać nadziei!

Był czas, lat temu nie tak wiele, kiedy walcząc z najeźdźcą, na polskich sztandarach wypisywaliśmy hasło „za naszą i waszą wolność". Chcieliśmy nieść wolność Wschodowi, chcieliśmy widzieć wolnymi wszystkich. Wojna światowa dała nam wreszcie upragnione wyzwolenie, a wraz z nami uczyniła wolnymi wszystkie ludy europejskie z wyjątkiem trzech: Gruzinów, Ukraińców i Białorusinów. O dalekich Gruzinach narazie nie mówmy. Zwróćmy jednak uwagę na Ukraińców i Białorusinów, bo mamy ich o miedzę. Weszli potężną liczbą zwyż o miljonów w skład naszego państwa. Połowa terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej jest ich ekumeną. Tylko na tych ziemiach jest ich więcej niż wszystkich razem mieszkańców trzech państw bałtyckich, Litwy, Łotwy i Estonji, więcej niż wszystkich Szwedów w ich obszernem królestwie, więcej niż wszystkich Greków. Najniekorzystniej licząc, trzeba przyjąć, że co 5. człowiek w państwie polskiem to Ukrainiec lub Białorusin.

I zdawałoby się, że mając wewnątrz państwa pełne ręce roboty organizacyjnej, a na zachodzie i północy odpierając potężne i niebezpieczne uroszczenia niemieckie, pojmiemy bez trudu sytuację, w jakiej się znajdujemy, tem bardziej, iż czuwa także nasz wróg wschodni i wszystko czyni, aby pod dachem naszym panowała kłótnia i zawiść. Zdawało się, że nie pozwolimy sobie na to, aby całą tę masę, dwóch niewyjarzmionych ludów zorjentować przeciwko nam i poddać inteligentnemu kierownictwu jeszcze innych mniejszości, żydowskiej i niemieckiej.

Stało się jednak inaczej! Dziś co trzeci człowiek w państwie jest nieprzychylnie mu nastrojony, może nawet nie tyle ze względów ekonomicznych, choć i one ważą, ile dzięki specjalnej naszej wschodniej polityce narodowościowej. Najstraszniejszym atoli błędem, jaki popełniamy, to szerzenie ciągłe tego rodzaju haseł i poglądów, iż *rządzonym przez nas ludom, przynajmniej na wschodzie. zabieramy wszelką nadzieję takiej przyszłości, którą chcą sobie kiedyś zdobyć, idąc za wskazówkami przyświecających im ideałów.* Nie chcemy zrozumieć, że jest to robota bezcelowa i niepraktyczna, bo przyszłość zawsze jest nieuchwytną, a narazie, gdyby już nic więcej, psujemy sobie sposobność do pełnej eksploatacji walorów owych ludów, traktując je choćby tak tylko, jak kapitał wypożyczony i biorąc od niego przypadające odsetki. Zauważyć ktoś może, że odsetki mimo to płyną, gdyż Ukrainiec i Białorusin służy w wojsku i płaci podatki. Zapewne! ale równocześnie zapominamy, iż obecnie zażywamy czasów pokojowych, w silnem zaś państwie wszystko powinno być urządzone na wypadek próby wojennej, choćby ona miała wypaść za lat trzydzieści lub pięćdziesiąt.

Zapominamy i o tem, że „przyzwyczajenie staje się drugą naturą". Tak trzeba rządzić, aby rządzonych do danych rządów przyzwyczaić, aby czuli się wśród nich względnie szczęśliwymi, aby mieli wyraźny interes w ich podtrzymywaniu, jeżeli nie ze względów idealnych to bodaj oportunistycznych. Stać zaś się to może tylko w dwóch wypadkach, albo wtedy, gdy państwo przez potężne wkłady materjalne zapewni każdemu maximum dobrobytu, jak to było w Niemczech po zwycięskiej wojnie lat 1870 — 71 i po wzięciu od Francji kontrybucji w kwocie 5 miljardów złotych franków, albo wtedy, gdy rządzonych powoła się do rzeczywistej współpracy. My ani jednego ani drugiego nie robimy. Ani nie prowadzimy wielkiej polityki inwestycyjnej, bo nie mamy za co, ani nie pozwalamy na to, aby rządzone przez nas ludy czuły się u siebie jak w domu i same o sobie myślały.

Czy to będzie Wołyń czy Polesie, czy jakieś Kresy nowogrodzkie lub inne chodzimy z kąta w kąt i przy każdej sposobności, kiedy to potrzeba i niepotrzeba, wykrzykujemy, że wszystko to rdzenna Polska jak pod Krakowem lub Warszawą. To drażni, to mobilizuje opinję przeciwko nam, to podsyca ciągłą nieufność. Zniszczyć tych ludów jak radzi mniej więcej prof. St. Grabski w swoich „Uwagach o bieżącej historycznej chwili Polski", nie mamy sił, pocóż zatem te nacjonalistyczne gesty? Czy nie lepiej używać tonu przyjacielskiego?

Za dużo rokujemy sobie też po polskiej szkole powszechnej. Z pewnością da nam ona na Kresach Wschodnich nie więcej, niż dawna niemiecka Niemcom w Poznańskiem. Nauczy wszystkich czytać i pisać, ale tem więcej, a przedewszystkiem tem skuteczniej, nienawidzieć tych, którzy tę oświatę przynieśli. Bo są potężniejsze siły, które paraliżują wszelką, nawet celową akcję szkolną. Jedną z takich jest życie w gromadzie, w której wzbudziło się już coś nakształt poczucia odrębności plemiennej.

Zastanowienia zatem! Kresy wschodnie nie wolno nam odstręczać od Polski nierozumnem działaniem, niewolno tam snuć starych analogij walki z Rusinami, stosowanej niegdyś z konieczności w Małopolsce pod zaborem austrjackim, gdzie, jak to okazały zebrane przez Krysiaka akta pruskie, walczono w istocie nie tyle z Rusią ile z intrygą niemiecką, nie wolno wreszcie roić sobie lekkomyślnych nadziei, że „jakoś to będzie".

Nic dobrego nie będzie, jeżeli nadal bez programu będziemy się kręcili po rozległem naszem państwie. Czyż nie widzimy, że wszystkie siły skupić nam należy na zachodzie i północy, a na wschodzie zdobyć pokój, choćby za cenę tego, że powiemy sobie, iż Polska centralistycznie rządzona kończy się na linji Sanu, Bugu i Niemna, a dalej to obszary, znajdujące się choćby nawet na prawach polskich kolonij.

Mamy przykład Anglji, która idzie dalej, bo prawie że uniezależnia jedną kolonję po drugiej, a naprawdę wzmacnia tylko przez to swoje imperjum i nawet Irlandji dała wolność, bo zrozumiała, że szkody z tego tytułu nie poniesie. Czy naród, który wydał z siebie Mickiewicza, niestać na to, co pojęli kupcy angielscy?

St. Srokowski.

Groźna sytuacja w Chinach.

Strajk generalny w Szanghaju.

LONDYN, (ATE) 21.2 Ruch strajkowy rozpoczął się wczoraj w Szanghaju. Strajk generalny nikogo nie zaskoczył, ponieważ od kilku dni była rozwijana działalność agitatorów i emisarjuszy kantońskich pośród mas robotniczych. Manifest, wydany przez komitet strajkowy stwierdza, iż strajk generalny jest ogłoszony dla uczczenia zwycięstwa wojsk narodowych Kantonu i jest jednocześnie wyrazem ogólnej nienawiści do Sun-Czuan-Fanga, którego ustąpienia domagają się strajkujący. Strajk ogarnął zarówno koncesję cudzoziemską jak i chińską część miasta. Do ruchu przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w składach i zakładach, przerabiających bawełnę oraz chińska służba pocztowa. Dotychczaś nie doszło do naruszenia porządku. Robotnicy twierdzą, iż działają na zasadzie instrukcyj otrzymanych z generalnego związku pracy. W koncesji cudzoziemskiej ochotnicy zaofiarowali swoje usługi. Na krańcach miasta i na przedmieściach już zjawiły się tłumy, zdezorganizowanych maruderów armji Sun-Czuan-Fanga. Możliwem jest, iż pobity marszałek będzie próbował stawiać opór pomiędzy Hangczau a Szanghajem.

Stracenie agitatorów.

SZANGHAJ. 21.II. (Pat). W ruchu strajkowym nastąpiło uspokojenie, będące następstwem licznych egzekucyj, dokonanych na agitatorach strajkowych z rozkazu Sun-Czuan-Fanga.

Dotychczas stracono kilkudziesięciu agitatorów. W chińskiej części miasta panuje terror. Głowy straconych zawieszone zostały na bramach miasta. Wiele osób ukrywa się w dzielnicy cudzoziemskiej.

Wojska Wu-Pej-Fu rozbroiły bataljon wojsk mandżurskich.

PEKIN, 21.II. (Pat). Donoszą ze źródeł japońskich, iż pomimo ostrzeżeń ze strony Czang-Tso-Lina, wojska Wu-Pej-Fu rozbroiły w prowincji Honan batalion wojsk mandżurskich oraz zatrzymały pociąg mandżurski, transportujący amunicję. Syndykat robotniczy w I-Tang zamierza ogłosić strajk powszechny, skierowany przeciwko Anglji.

Rosja pomaga wojskom kantońskim.

LONDYN, 21-II. (Pat) Dzienniki angielskie twierdzą, że wojska kantońskie zawdzięczają swe zwycięstwo pomocy rosyjskiej. W bitwie pod Hang-Czou brały udział rosyjskie karabiny maszynowe. Dzienniki twierdzą także, że wojska armji Sun-Czuan-Fanga zostały przekupione i przeszły na stronę nieprzyjaciela.

Arałow ambasadorem Rosji w Kantonie.

LONDYN, 21-II. (Pat). „Daily Mail" donosi z Rygi, że zastępca komisarza spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej Arałow mianowany został ambasadorem Rosji Sowieckiej w Kantonie.

Układ angielsko-kantoński podpisany.

HANKOU. 20.II. (Pat). Radca poselstwa angielskiego O'Malley i kantoński minister spraw zagranicznych Czen podpisali wczoraj wieczorem układ w sprawie koncesji w Hankou.

SANGHAJ. 21.II. (Pat). Agencja Reutera dowiaduje się, że postanowienia układu zawartego przez O'Malleya i Czena w sprawie koncesji brytyjskiej w Hankou są następujące: Władze brytyjskie będą corocznie zwoływały ogólne zgromadzenie podatników; w dniu 15 marca r. b. brytyjska rada miejska będzie rozwiązana i administracja koncesji zostanie oddana nowej radzie miejskiej chińskiej; do władz chińskich należeć będzie troska o bezpieczeństwo publiczne na terenie koncesji i prowadzenie robót publicznych i sanitarnych.

Znalezienie skarbu w Sztabie Generalnym.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Przy robotach budowlanych w gmachu Sztabu Gen. na placu Saskim odnaleziono w ścianie jednego z gabinetów wielką kasę pancerną, bardzo umiejętnie wmurowaną Wezwani fachowcy po kilku godzinach pracy w obecności kilku oficerów wydobyli wreszcie kasę z muru, a po jej otworzeniu znaleziono wewnątrz 10 sztab złotych ogólnej wagi 41 kg. Sztaby te, poddane badaniom, wykazały, iż jest to stop złota, platyny i srebra.

Pochodzenie skarbu nie jest ustalone. Odnośne dochodzenie prowadzi oddział II Sztabu Gen.

Loterja klasowa.

Ciągnienie loterji 5 klasy.

Dzień jedenasty.

W jedenastym dniu ciągnienia V kl. loterji państwowej główniejsze wygrane padły na Nr. Nr.:

100.000 zł. — 70671. Nr. ten sprzedany został w Warszawie kantorze Wolańskiego

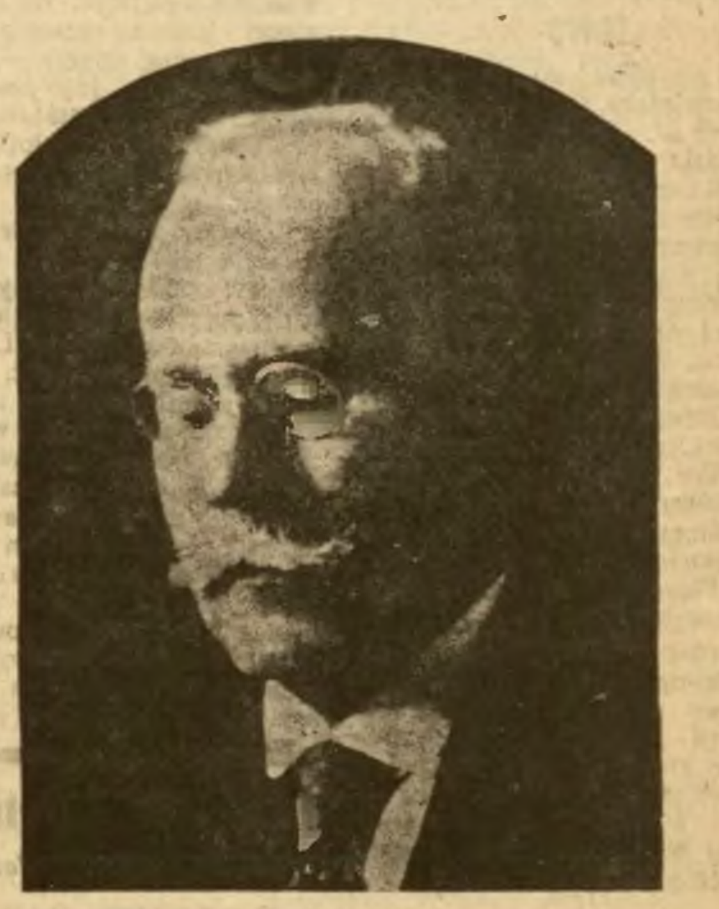
10.000 zł — 78182.

Po 3 000 zł. — 9160, 40831, 52603, 63003, 71734, 72833, 78741.

Po 2.000 zł. — 1161, 10676, 22094, 29190, 29439, 43104, 59438, 64972.

Po 1.000 zł — 9254, 14866, 62924, 63464, 63969, 72904, 47666.

Po 600 zł. — 24509, 38736, 47567, 49117, 58144, 61510, 66613.



WACŁAW SIEROSZEWSKI wyjechał w ubiegłą niedzielę w kilkutygodniową podróż do Anglji w celu zebrania materjału do swych prac literackich.
Znakomity powieściopisarz przyobiecał nam szereg korespondencyj, które drukować będziemy w odcinku „Kurjera Wileńskiego".

Budżet Rosji Sowieckiej.

(*Telegr. własny z Moskwy*).

Sowiecka agencja TASS podaje, iż Centralny Komitet Wykonawczy w Rosji rozpatrywał sprawę budżetu.

Komisarz ludowy Briuchanow, referując budżet, wskazał, że jego dodatnią stroną jest powiększenie asygnowanych sum na ogólny rozwój gospodarstwa, oraz uprzemysłowienia państwa.

Dochody przedstawiają się w sumie 4.960.000 rubli (3.850.000 w roku ub.), t. j. zwiększyły się obecnie o 28 proc.

Wydatki wynoszą 4.856.000 rub. Przewyższają one o 1 miljard wydatki r. ub.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 104 milj. rub.

Wydatki na gospodarstwo ludowe wynoszą 62 proc. wszystkich wydatków, czyli 2.725 000 rub. Na lokalne budżety asygnowano 480 mil. rub.

Wydatki na kulturalno-socjalistyczne potrzeby wynoszą 923 milj. Wydatki na obronę państwa — 692 milj. rub. (604 w r. ub.).

Uzasadniając budżet wojenny, Briuchanow wskazał, że powiększenie wydatków na wojsko nie idzie na zwiększenie armji, a wyłącznie na ulepszenie materjalne i kulturalne potrzeb wojska. Wydatki na wojsko stanowią 14 proc. całego budżetu wtedy, gdy w jednym z państw sąsiednich (mowa zapewne o Polsce) wynoszą 33 proc. budżetu.

Podatki bezpośrednie wynoszą 768 milj., pośrednie 1.368.000. Cła—173. Dochody z przemysłu, handlu i banków—278. Wewnętrzny budżet wynosił 1 stycznia 1927 roku 756 milj. (440 w r. ub.).

Stanowisko Polski wobec propozycyj niemieckich.

(*Telefon. od wł. kor. z Warszawy*).

P. minister spraw zagranicznych *Zaleski* przyjął wczoraj w gmachu M. S. Z. posła niemieckiego w Warszawie p. *Rauschera* przed jego wyjazdem do Berlina.

P. *Rauscher* prosił p. Ministra o skonkretyzowanie odpowiedzi rządu polskiego w sprawie ostatecznej propozycji niemieckiej.

Jak wiadomo, rząd niemiecki przez usta swego przedstawiciela w Warszawie zwrócił się do rządu polskiego z propozycją prowadzenia rokowań wyłącznie w sprawie osiedlenia się obywateli niemieckich w państwie polskiem. Rząd polski natomiast stanął na stanowisku, że sprawa ta może być jedynie łącznie traktowana z rokowaniami handlowemi.

Pos. *Rauscher* wyjedzie w najbliższych dniach do Berlina, gdzie zreferuje rządowi niemieckiemu przebieg negocjacyj warszawskich.

Poseł Patek przybywa do Warszawy w początkach marca.

(*Tel od wł. kor. z Warszawy*).

Informujemy się, iż jest wielce prawdopodobnem jest, że poseł Rzplitej w Moskwie p. Patek przybędzie do Warszawy w początkach marca dla poinformowania rządu polskiego o obecnym stanie stosunków polsko-sowieckich.

Niezawodnie przy tej okazji poruszona będzie w Warszawie sprawa rokowań handlowych polsko-sowieckich.

Posiedzenie Rady Ministrów.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie Rady Ministrów zostało odłożone z powodu trwającej jeszcze niedyspozycji p. wicepremjera *Bartla*.

P. w.-premjer *Bartel* prawdopodobnie w dniu dzisiejszym obejmie swe urzędowanie, a posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się zapewne w nadchodzącą środę lub czwartek.

Pogrzeb Jana Basanowicza.

Przybycie delegacji litewskiej.

Delegacja litewska w składzie podanym przez nas w numerze niedzielnym przekroczyła granicę litewsko-polską na trakcie Kowno-Wilno w pobliżu polskiej stacji kolejowej Zawiasy, skąd wagonem 1-szej klasy, przyczepionym w Landwarowie do pociągu warszawskiego, przybyli w niedzielę o godz. 18 do Wilna, wioząc ze sobą wieńce i pewną ilość wstęg o barwach litewskich do wieńców, zakupionych w Wilnie. Wstęgi te nadesłano z Kowna samolotem, który wylądował koło pogranicznej stacji litewskiej Jewje w chwili przybycia tam z Kowna pociągu wiozącego delegację.

Eksportacja zwłok do Katedry.

Po przybyciu do Wilna delegacja kowieńska, spotkana na dworcu przez dr. Olsejkę i dr. Szłapelisa, udała się natychmiast do Polikliniki litewskiej, skąd nastąpiła uroczysta eksportacja zwłok ś. p. J. Basanowicza do Bazyliki katedralnej. Kondukt prowadził X. prałat Wiskont. Na przedzie młodzież litewska niosła wieńce w ogólnej ilości 63. Wśród nich wyróżniały się szczególniej wieńce Towarzystwa Litewskiego we Włoszech, dwa wieńce Litwinów z Ameryki, od studentów uniwersytetu w Kownie od uniwersytetu, i oraz od poszczególnych wydziałów. Wyjątkowo pięknym był wieniec od Tow. Sztuk Pięknych i od Państwowego Teatru w Kownie.

Oprócz wieńców litewskich zauważyliśmy dwa wieńce od Białorusinów, jeden od wileńskiej demokracji polskiej i jeden od studentów krajowców z wstęgami o napisach w trzech miejscowych językach. Wzdłuż konduktu pogrzebowego młodzież i skauci litewscy nieśli płonące pochodnie.

Pogrzeb.

W poniedziałek przed południem odprawił ks. Arcybiskup Jałbrzykowski żałobne nabożeństwo w katedrze wileńskiej, gdzie spoczywały od dnia poprzedniego na katafalku zwłoki ś. p. dr. Basanowicza. Z ambony przemówił w języku polskim i litewskiem ks. Kraujalis, charakteryzując rolę ś. p. Basanowicza w życiu litewskim na polu kulturalno-oświatowem, działalność jego do roku 1905 na terenie Bułgarji i po roku 1905 na terenie b. zaboru rosyjskiego. Po nabożeństwie ruszył kondukt z Bazyliki na cmentarz Rossa. Na czele pochodu uczniowie i uczenice szkół litewskich nieśli wieńce, za trumną zaś szła rodzina, delegacja kowieńska, członkowie wileńskiego społeczeństwa litewskiego i in. Ogółem uczestniczyło w kondukcie żałobnym osób obu narodowości blisko pół tysiąca, w tem setka blisko przedstawicieli polskiego świata naukowego, literackiego i prasy polskiej. O godz. 13 min. 30 przybył orszak na cmentarz Rossa, gdzie po odśpiewaniu modłów przez księży wygłoszono szereg mów żałobnych nad mogiłą. Przemawiali: dr. Olsejko, rektor uniwersytetu kowieńskiego M. Birżyszka, prezydent m. Kowna J. Wilejszys, sen. B. Krzyżanowski, ks. A. Stankiewicz w języku białoruskim, Ryjzin w języku żydowskim, student uniwersytetu kowień. Czyburas, skaut litewski Żyżmaras, b. minister oświaty dr. Jukantas, wreszcie student U. S. B. R. Mackiewicz. Wszyscy podkreślali, iż naród litewski utracił męża wielkiej miary i patrjotę, zasłużonego około odrodzenia narodu litewskiego.

Sen. Krzyżanowski przemawiał w te słowa:

„Wobec otwartej mogiły ś. p. Jana Basanowicza wyrażamy żal, że niema Go między nami, wyrażamy uczucie dumy, że urodziła Go ziemia nasza, składamy cześć Jemu i Jego żywotowi. Czcimy Go za to, że ukochał naukę i niecił światło w duszach ziomków w czasach i warunkach ciężkich. Ale czcimy Go więcej i goręcej razem z tłumami, które się tutaj zbiegły — za to, co stanowi istotę Jego ducha — za miłość, która dosięgła takich wyżyn, że wyparowały się, ulotniły i znikły wszelka złość i wszelka nienawiść.

Żywimy pewność, że ten duch przeżyje Jego doczesny stan i będzie żył między nami, synami jednej ziemi. Sit tibi terra levis!"

Przemawiał również Ludwik Abramowicz, podkreślając, że zmarły był wybitną postacią tego kraju i tylko z czasem przez wszystkich będzie oceniony. Przemawiał wreszcie ks. Tumas i na zakończenie ponownie dr. Olsejko zawiadamiając zebranych, że o 7-ej odbędzie się akademja żałobna ku czci Zmarłego. Jeden ze skautów podał komendę „Baczność" i pochylił nad mogiłą sztandar skautowski, poczem zaintonował hymn narodowy litewski, podjęty przez zebranych.

Uroczysta Akademja ku czci ś. p. Jana Basanowicza.

O godz. 18 m. 30 w sali przy ul. Dąbrowskiego 5 odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. Jana Basanowicza. Akademję zagaił dr. Olsejko, poczem powołał do prezydjum rektora Michała Birżyżkę, prof. Z. Żemajtisa, prof. A. Janułajtisa, dr. Jokantesa, X. prof. Tumasa i burmistrza Kowna J. Wilejszysa.

W dłuższem przemówieniu X. prof. Tumas podkreślił rolę ś. p. J. Basanowicza w odrodzeńczym ruchu litewskim uważając Jego postać za symbolizującą ideę niepodległości narodu litewskiego.

Następnie p. Ludwik Abramowicz wygłosił krótki odczyt o ś. p. Janie Basanowiczu. Dalsze przemówienie prof. A. Januajtis poświęcił wspomnieniom lat przeszłych życia i działalności Litewskiego Towarzystwa Naukowego i jego Założyciela i Prezesa. Piękną deklamację w języku polskim wygłosiła p. Wajchert - Kajruksztisowa. Gen. Babiański uzupełniając przemówienie X. prof. Tumasa, opowiedział o pierwszem, jego zdaniem, tragicznem zerwaniu przez ziemiaństwo kowieńskie porozumienia z włościaństwem litewskiem przy wyborach do I Dumy.

Dając krótki zarys dzisiejszych tragicznych stosunków pomiędzy narodem polskim, a litewskim podniósł, iż przedewszystkiem należy się wyzbyć partyjnictwa, gdyż ono to właśnie stwarza między Kownem a Wilnem nieprzekraczelne granice. Zdaniem mówcy życie nie zna granic podobnież jak i życie duchowe. W działalnośct ś. p. Jana Basanowicza należy podkreślić właśnie to usunięcie się od życia partyjnego i poświęcenie się pracy wyłącznie naukowej. To też spowodowało, że ś. p. Jana Basanowicza z żalem żegnają wszyscy, niezależnie od narodowości. Kończy nadzieją, że w przyszłości znikną dzisiejsze spory i zapanuje zgoda między poróżnionemi narodami.

Dr. Olsejko odczytał szereg nadesłanych depesz kondolencyjnych od Litwinów z wszystkich stron świata. Od polskiego społeczeństwa przysłali kondolencyjne depesze: p. minister Witold Staniewicz, p. Marjan Świechowski i Związek Polaków Z. Kowieńskiej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że kondolencja Z. P. Z. K. została przyjęta oklaskami ze strony zebranych Litwinów.

Powszechne oklaski zapoczątkowane przez delegację kowieńską, wywołało odczytanie depeszy kondolencyjnej od wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza. Na tem zakończyła się część pierwsza akademji. Na część drugą koncertową złożyły się występy artystów opery kowieńskiej p. Sodejki i p. Grygajtisowej, oraz chóru litewskiego pod kierownictwem dyrygenta A. Krutulysa.

Po zakończonej uroczystości zebrani na sali zaintonowali litewski hymn narodowy i w podniosłym nastroju opuścili salę.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że we wszystkich przemówieniach Litwinów jak wileńskich tak i kowieńskich nie padło pod adresem Polaków żadne przykre słowo. Cała uroczystość posiadała istotnie charakter aktu niemal religijnej powagi.

W.

* * *

W niektórych pismach tutejszych i w jednym z dzienników ryskich pojawiły się mylne wiadomości o tem, jakoby rzekomo władze polskie nie zezwoliły kilku Litwinom kowieńskim przybyć do Wilna na pogrzeb ś. p. Basanowicza, a nadto równie nieprawdziwa pogłoska o rzekomej interwencji posła zagranicznego. Stwierdzić należy, że wileńskie władze wojewódzkie, powodując się pełną tolerancją, nietylko zezwoliły na przybycie do Wilna wymienionym z nazwiska członkom litewskiej delegacji z Kowna na pogrzeb ś. p. Basanowicza lecz ponadto pozwoliły na przybycie do Polski wszystkim innym Litwinom, o ile zgłoszą się na naszej granicy w celu wzięcia udziału w pogrzebie. Jedynie co do przyjazdu ks. Kuchty okazało się koniecznem uzgodnienie poglądów przedstawicieli poszczególnych władz lokalnych, administracyjnych i sądowych, a po zasięgnięciu decyzji władz centralnych udzielono w niedzielę 20 b. m. rano również i ks. Kuchcie żądanego pozwolenia przyjazdu. Przybywającym do Polski Litwinom poczyniły władze wszelkie najdalej idące ułatwienia.

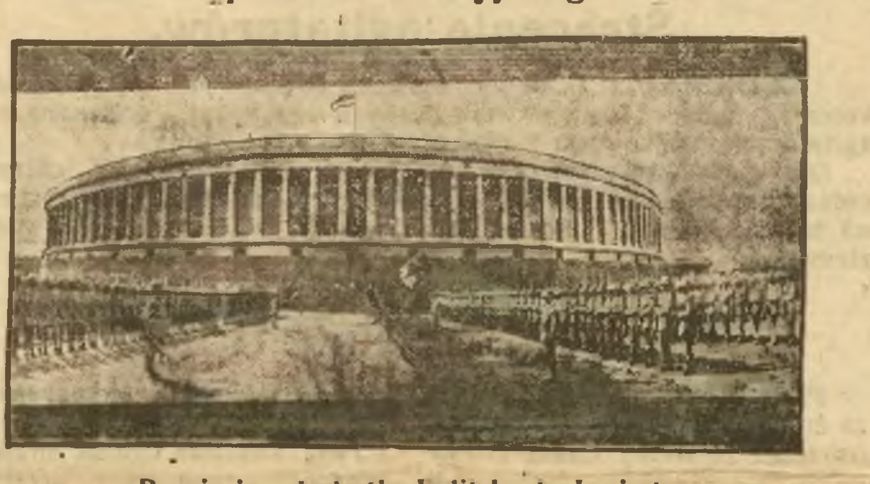
Ku naprawie stosunków z Litwą.

GDAŃSK. 21.II. (Pat). „Danziger Neueste Nachrichten" w doniesieniu swego korespondenta warszawskiego stwierdzają, że w stosunkach między Litwą a Polską ujawniło się dążenie do naprawy. Litwa odrzucała dotychczas wszelkie usiłowania Polski mające na celu ułatwienie wjazdu obywateli polskich na terytorjum litewskie.

Obecnie rząd polski uczynił szeroki gest w tej dziedzinie w stosunku do obywateli litewskich. „Danz. Neueste Nachr." z uznaniem podkreślają zezwolenie rządu polskiego na przyjazd delegacji litewskiej do Wilna na uroczystości pogrzebowe zmarłego tam niedawno dr. Basanowicza.

Delegacja litewska — stwierdza „Danz. Neueste Nachr.", była widocznie zaskoczona uprzejmem zachowaniem się władz polskich. Wkońcu korespondent stwierdza raz jeszcze, że na Litwie ujawnia się pewna skłonność w kierunku uregulowania w drodze prowizorycznego układu najważniejszych trudności w stosunkach między Polską a Litwą.

Otwarcie parlamentu Indyjskiego w Delhi.



Przyjęcie wicekróla Indji lorda Irwinga.

Spotkanie min. Zaleskiego ze Stresemanem.

BERLIN, 21-II. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi, że w związku z rozpoczynającą się sesją Rady Ligi Narodów ma się odbyć rozmowa między ministrem Stresemanem, a ministrem Zaleskim.

Obaj ministrowie mają z okazji spotkania na sesji Rady Ligi omówić sporne obecnie zagadnienia polityki handlowej i zbadać możliwości dalszego rozwoju stosunków.

„Berliner Tageblatt" twierdzi, że „Germania" myślała właśnie o tej ewentualności, apelując do odpowiedzialnych kierowników polskiej i niemieckiej polityki, aby wzięli w swe ręce uregulowanie obecnego kryzysu w rokowaniach handlowych.

Wyniki międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.

ZAKOPANE, 21. II. (tel. wł.) Wyniki mistrzostwa Polski na rok 1927 są następujące:

Nemecki Czechosłowacja 66800 punktów, Wende Czechosłowacja 64350 punktów, Czech Polska 61925 punktów.

Zainteresowanie władz, publiczności i prasy ogromne.

Minister Zaleski jedzie do Genewy.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Minister spraw zagran. p. *Zaleski* wyjedzie prawdopodobnie z dniem 3 marca na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy. Tym razem p. Minister udaje się do Genewy przez Wiedeń i Zürich.

Skład delegacji genewskiej nie został jeszcze definitywnie ustalony. Prawdopodobnie p. Ministrowi towarzyszyć będą: generalny komisarz Rzplitej w Gdańsku p. *Strassburger*, naczelnik wydziału międzynarodowych ustrojów M. S. Z. p. *Tarnowski*, generalny konsul Rzplitej w Bytomiu p. *Szczepański* oraz kilku innych ekspertów.

Posiedzenie Rady Rolniczej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym w gmachu Min. Rolnictwa rozpoczęło się plenarne posiedzenie rady rolniczej z udziałem około 100 przedstawicieli instytucyj i organizacyj rolniczych, zarówno ziemiańskich jak i drobnego włościaństwa.

Obradom, które potrwają dwa dni, przewodniczy min. Niezabytowski.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Poświęcenie klinik.

Przy pięknym parku Sapieżyńskim na Antokolu w obrębie zabudowań szpitala wojskowego otwarto wczoraj i oddano do użytku Uniwersytetu Stefana Batorego, wojska i ogółu szereg nowych klinik.

O godz. 10-ej rano ks. arcybiskup Jałbrzykowski dokonał poświęcenia kliniki chorób dziecięcych, kliniki chorób ucha, nosa i gardła, zakładu higjeny i zakładu stematologji Uniwersytetu Stefana Batorego, oraz oddziałów chorób ucha, nosa i gardła, przychodni dentystycznej i oddziału obserwacyjnego szpitala wojskowego.

W uroczystości dzisiejszej wzięli udział przybyli specjalnie z Warszawy szef departamentu sanitarnego M. S. Wojsk. płk. Reupport wraz z mjr. Chlewińskim z tegoż departamentu, dalej przybyli z Grodna z D. O. K. III szef sztabu płk. Krasiński i szef sanitarny Szreders, z miejscowych dostojników wice-wojewoda Malinowski, komendant garnizonu gen. Kubin, prezydent miasta Bańkowski, wice-prezydent Łokucijewski, rektor Uniwersytetu Pigoń, kurator okręgu Ryniewicz, pułk. okr. Zajączkowski i wielu wyższych wojskowych.

Po ceremonji poświęcenia arcybiskup Jałbrzykowski wygłosił przemówienie, składając życzenia nowym placówkom.

NIEWŁAŚCIWE STANOWISKO.

Na nabożeństwie żałobnem za duszę czcigodnej pamięci Jana Basanowicza stalle księży - prałatów manifestacyjnie świeciły pustkami— — — — — — — — —

Kiedy ziemia — pyłek wirujący w przestworzach wszechświata — utraci to konieczne dla istnienia na niej życia minimum ciepła, wówczas dopiero i jedynie wówczas żyć przestanie jedna z najszczytniejszych idei człowieka — IDEA WYZWOLENIA.

Dostojność tej idei — w jej uniezależnieniu się od przypadkowej formy, w jaką wlewają ją silne, a różnorodne wole pojednostkowe.

I dlatego nad trumną czcigodnego Jana Basanowicza w hołdzie pochyliły się głowy wszystkich tych, bez różnicy wyznania, pochodzenia i narodowości, którzy oceniają właściwie istotę człowieczego dostojeństwa — — — — — — — — — — — — — — —

Ubolewania godnym jest więc fakt, że ci, co za sługi Chrystusowe się mają, nie umieją się wznieść na wyżynę, z której czystą, ideową działalność człowieka sankcjonuje właśnie nauka Chrystusa.

Zygmunt Zanoziński.

Wolny czas świąteczny poświęćcie zwiedzaniu
Wystawy-Jarmarku
Taniej Książki dla Młodzieży
ul. Św. Michalska 5,
od godz. 11 rano do 6 popoł.
Wejście bezpłatne. 3633

Z Muzyki.

Recital ***Leopolda Szpinalskiego*****, laureata konkursu Szopenowskiego**

Gdy w roku ubiegłym analizowałem w jednej z recenzyj grę pianisty Borowskiego oraz Śliwińskiego, zastanawiałem się nad zasadniczą zmianą, jaka nastąpiła w ciągu lat ostatnich w stosunku do zagadnień i problemów sztuki pianistycznej. Starałem się podówczas wykazać, że tak Borowski jako też i Śliwiński należą do generacji pianistów indywidualistycznych, podkreślających w pierwszej linji swój osobisty punkt widzenia w stosunku do odtwarzanego utworu. Tego rodzaju pojmowanie sztuki odtwórczej prowadziło — zwłaszcza u mniej utalentowanych jednostek—do dysharmonji pomiędzy kompozytorem, a naginającym wykonanie do swego wyłącznego ja odtwórcą. Tylko w tych warunkach możliwym był okres t. zw. wielkich pianistów, królujących niepodzielnie i przysłaniających niejednokrotnie osobę kompozytora, a więc czynnik twórczy. Ten cały stan rzeczy był wypływem ówczesnego pojmowania muzyki jako wyłącznego wyraziciela tych lub owych uczuć. Nieliczne tylko jednostki pojmowały cały błąd tego założenia, sprzyjającego przedewszystkiem pewnego rodzaju dyletantyzmowi, przysłanianemu mniej lub więcej firaneczką „oryginalnego pojmowania, czy rozumienia" danego utworu. Subjektywna interpretacja małych zwłaszcza talentów — wypaczała niejednokrotnie najgenjalniejsze myśli Wielkich twórców. Jeśli ten stan rzeczy stosunkowo najmniej dotknął Bacha, to w największym chyba stopniu ugodził w muzykę Szopena. Szopen, operujący przedewszystkiem chromatyką, stał się terenem istnych harców różnego rodzaju „szopenistów" — nie ogarniających nawet części twórczości tego olbrzymiego genjuszu.

Dziś stosunki się zmieniły. Jeśli zarzuca się współczesnym muzykom zwalczanie subjektywizmu w muzyce i twierdzi, że przez zajęcie stanowiska więcej objektywnego zwraca się przeciwko „uczuciu" — to popełnia się błąd zasadniczy, którego wytłumaczenie nie leży już w ramach dzisiejszego sprawozdania. Natomiast zadowolę się tu tak silnym argumentem jakim jest sztuka J. S. Bacha. Sądzę, że wielkiego objektywizmu nikt muzyce Bacha odmówić nie może. Z drugiej zaś strony uczuciowość tego kompozytora nie podlega chyba żadnej kwestji. Z tego widać jasno, że objektywizm zupełnie się nie sprzeciwia uczuciu, jedynie tamuje jego przejaskrawienie. Ostatecznie wątpię czy uczucie ludzkie jest aż tak ważne, by niem się w nieskończoność zajmować. Niejednokrotnie jest tego nie warte.

Powyżej przesławiony subjektywny sposób pojmowania muzyki Szopena, doprowadził do fatalnej w skutkach t. zw. tradycji szopenowskiej — popsutej zapewne już przez samych uczniów wielkiego mistrza. Owe sentymentalizmy (widoczne i w innych dziedzinach naszego życia społecznego) wodziły różne potworne określenia na oznaczenie utworów Szopena (preludja „bunowe", denczowe etc.) — i przyczyniły się zapewne w dużej mierze, do naszej przegranej na ostatnim konkursie warszawskim. Pomimo całego szacunku dla naszych świetnych pianistów jakimi są pp. Michałowski i Śliwiński — wydaje mi się, że dalszy ciąg rozwoju linji ich sposobu grania — niemożliwym do utrzymania — zwłaszcza wobec wyniku konkursu szopenowskiego.

P. Szpinalski na konkurs przybył z Paryża, gdzie bawił na studjach. Siłą rzeczy otarł się o współczesną sztukę twórczą i odtwórczą. Będąc w młodym wieku nasiąkł łatwo tymi ideałami, odpowiadającymi jego temperamentowi; dłuższa nieobecność w kraju oderwała go od tradycji szopenowskiej — i dzięki temu zapewne uzyskał on drugą nagrodę na konkurskie.

To też z prawdziwem zaciekawieniem przysłuchiwaliśmy się jego grze — a już lekki niepokój „co to będzie" wywoływały utwory Szopena.

W pierwszej linji opanował młody artysta technikę w zupełności. To już conditio sine qua non, każdego współczesnego pianisty, bez czego trudno osiągnąć jakiekolwiek rezultaty. Zresztą ta strona należy już do oceny tak ściśle fachowej, że w recenzji na nią o miejsce trudno.

Natomiast interesującem będzie wgłębienie się w jaźń młodego artysty.

Jako dodatnie cechy, a przytem kardynalne zalety uważam niezwykłą prostotę gry oraz prawdziwe ukochanie swego fachu. Technikę traktuje p. Szpinalski zawsze jako środek do celu; nie rzuca też się ona w oczy i nie mizdrzy się już zwietszałymi efektami glissand, trelów i pasażów, które u wielu twórców wogóle nic nie mówią. Następnie zdołał artysta niezwykle starannie wykorzenić wszelką ckliwość i sentymentalizm, tak częsty u pianistów zwłaszcza w cantylenie. Szopen wcale nie był sentymentalnym — czy też roztrawionym histerykiem; życie jego wskazuje na coś zupełnie różnego — a muzyka najdobitniej nas o tem przekonuje. To też stosunek p. Szpinalskiego do muzyki naszego wielkiego twórcy jest w istocie słusznym. Dowodów mieliśmy na recitalu całe mnóstwo,

Zbyteczną czułostkowość rozbił p. Szpinalski żelazną rytmiką. Kapitalne były silne rytmy w lewej ręce preludjum b—moll, to samo silnie zaznaczony kontur rytmiczny mazurka w polonezie fis-moll. Dzięki właśnie ogromnemu poczuciu rytmu zdołał p. Szpinalski z kretesem przepędzić mniemanie, że tempo rubato należy grać z zachwianiem całości rysunku rytmicznego. To najbardziej fałszywe założenie, pokutujące jednak w wielu głowach pseudo-szopenistów. Niezwykle ciekawe efekty dynamiczne, z wielką maesterją stosowane w balladzie as-dur, przy równoczesnej pewnej obojętności (a piękno w myśl przekonywującej teorji jest obojętnem) odtwórczej, sprawiły bardzo dodatnie wrażenie czegoś nowego. Najbardziej natomiast uderzyła mnie (podświadoma zresztą jak się później przekonałem) interpretacja etud.

Podkreślenie charakteru ćwiczenia, jaki posiadają etudy z równoczesnem zaznaczeniem rozwiązywanego problemu technicznego który każda z etud posiada, uważam za wielką zdobycz młodego pianisty—i specjalnie na ten trafny sposób interpretacji zwracam szczególną uwagę. Słowem Szopen nietylko zadowolił nas wszystkich — ale ucieszył, że młoda generacja naszych pianistów rozumie konieczność zerwania z dotychczasowym sposobem interpretacji arcydzieł naszego największego muzyka.

Zresztą podobnie objektywnie —z należytem uwzględnieniem faktury czysto zewnętrznej (co jest b. ważnem!!) potraktował p. Szpinalski sonatinę Ravela, sięgającą do tradycji sonaty clavicynowej, jak również chromatyczną fantazję Bacha, którą może należało nieco ożywić pewną dozą fantastyczności. W utworach Debussyego natomiast nie wykazał p. Szpinalski tej wrażliwości na barwę dźwięku — jakiej wymaga Debussy. Przeszkadzał w tem w dużej mierze fortepian Schrödera, mniej nadający się dla tego rodzaju efektów, z powodu swego mechanizmu.

Wrodzona skromność artysty dodała całemu recitalowi wiele intymnej serdeczności.

Młody artysta, posiada już dziś wiele cech, które doprowadzą go na wysokie szczyty. Niechaj tylko dwa wskazane poprzednio fundamenta zachowa przez całe życie: *umiłowanie i prostotę* albowiem wszelkie rzeczy wielkie są proste.

Dr. Sz.

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Porządek obrad Walnego Zjazdu Delegatów Kółek i Organ. Roln. Z. Wileńskiej.

Jak już podawaliśmy, w dn. 4 i 5 marca 1927 r. zwołuje się walny zjazd delegatów Kółek i Organizacyj Roln. Z. Wileńskiej.

Zjazd odbędzie się w Wilnie przy ul. Ad. Mickiewicza 33 w Sali Klubu Kupieckiego.

Porządek obrad ma być następujący:

Pierwszy dzień Zjazdu 4 marca 1927 roku.

Godzina 8. Nabożeństwo w kościele św. Jakóba.

Godzina 9 1) Otwarcie Zjazdu, wybór prezydjum i przyjęcie regulaminu zjazdu.

2) Referat p. Wacława Łastowskiego—dyrektora Wileńskiej Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach.

3) Odczytanie protokułu z poprzedniego Zjazdu.

4) Sprawozdanie z działalności Związku Kółek i Organ. Rolniczych ziemi wileńskiej za rok 1926.

5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Godz. 4—6. Przerwa obiadowa.

Godzina 6. 6) Komunikaty o kredytach (siewny, hodowlany, meljoracyjny).

Godzina 8. Bezpłatne przedstawienie w teatrze „Reduta" W. Pohulanka nr. 9 dla delegatów Walnego Zjazdu

Drugi dzień Zjazdu 5 marca 1927 r.

Godzina 9. 7) Sprawa utworzenia jednej organizacji Rolniczej na terenie woj. wileńskiego (połączenie Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi wileńskiej i Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego).

8) Przyjęcie nowego statutu.

9) Plan pracy i budżet na rok 1927.

10) Uzupełniające wybory do Rady Głównej.

11) Wybory Komisji Rewizyjnej.

12) Wolne wnioski.

Godz. 5—7. Przerwa obiadowa.

Godzina 7. Bezpłatne wyświetlanie filmów treści rolniczej dla delegatów Zjazdu.

Związek Kółek i Org. Roln Z. Wileńskiej zwraca się do Kółek Rolniczych z prośbą o najrychlejsze nadesłanie sprawozdań rocznych, celem opracowania sprawozdania rocznego przed Zjazdem, oraz wpłacenie możliwie wcześniej składek członkowskich.

Na Zjeździe będą mile widziani goście—rolnicy. (s)

KRONIKA KRAJOWA.

Konjunktura na rynku drzewnym.

Omawiając sytuację na rynku drzewnym „Gazeta Handlowa" między innemi zaznacza:

Trzeba zwrócić uwagę na ogromną ilość nowopowstałych kupców drzewnych, którzy, bardzo często w swoim życiu z drzewem nic wspólnego nie mieli, lecz, czując możliwość zysków, zwłaszcza podczas miesięcy, w których brak węgla dotkliwie dawał się we znaki, oraz zwracając uwagę na znaczne możliwości eksportowe drzewa zagranicę, zwłaszcza po ostatniem obniżeniu frachtów okrętowych, rzucili się hurmem do tego handlu. Polepszająca się powoli sytuacja gospodarcza kraju, oraz konieczność uruchomienia przemysłu budowlanego, daje im bodźca do zakładania różnych spółek drzewnych.

Większość tych kupców jednakże posiada narazie zapasy drzewa na pniu i tylko w miarę konieczności, eksploatuje.

Handel drzewem opałowem w dalszym ciągu utrudniony jest przez brak wagonów, nieregularnie oraz w niedostatecznej mierze dostarczanych przez zawiadowców stacyj na naszych Kresach Wschodnich. Daje się to odczuwać, zwłaszcza teraz, kiedy sezon jest w całej pełni, praca zaś wre na cały regulator. Z chwilą nastania roztopów, co nastąpi najdalej za miesiąc, o przywożeniu drzewa z okolic więcej oddalonych, mowy być nie może. Drzewo opałowe stoi na poziomie z przed dwu tygodni.

SPRAWY PODATKOWE.

W sprawie ekzekucyj podatkowych na majątku żony podatnika.

Sekwestrator nie może egzekwować na poczet zaległych podatków płatnika majątku, stanowiącego własność jego żony. Ostatnio jednak miały miejsce różne konflikty między urzędami skarbowemi a żonami płatników z powodu tego, że egzekutorzy lub komornicy sekwestrowali rzeczy, stanowiące ich własność. Jednak należy stwierdzić, iż wszystkie nieporozumienia mają miejsce jedynie dlatego, że akt darowizny lub intercyzy nie zostaje przedstawiony sekwestratorowi przed dokonaniem sekwestru. Jak się dowiadujemy, zainteresowane osoby winny zawsze mieć przy sobie oryginał aktu intercyzy lub darowizny rejentalnie poświadczony, gdyż później mają miejsce nieporozumienia na tle skasowania sekwestru lub zajęcia. (s)

1% od obrotu przedsiębiorstw hurtowych.

Ustawa o podatku przemysłowym zawiera dwa niezależne od siebie określenia hurtu. Jedno dla zastosowania odpowiedniej stawki podatku, drugie dla klasyfikacji przedsiębiorstw przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

O ile chodzi o zastosowanie zniżonej stawki 1 procent, to za sprzedaż hurtową uznaje ustawa zbyt wszelkiego rodzaju towarów wyłącznie kupcom i przemysłowcom, oraz przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym celem odsprzedaży, dalszej produkcji lub eksploatacji. Sprzedaż dokonana przemysłowcowi lub kupcowi w celu odsprzedaży lub dalszej produkcji uważa się za hurtową bez względu na ilość sprzedawanego towaru. Producentom rolnym tylko o tyle, o ile została dokonana w pełnych ładunkach wagonowych. Przedsiębiorstwa chcące korzystać z ulgowej stawki muszą prowadzić prawidłowe księgi handlowe. O ile przedsiębiorstwo prowadzi hurt i detal, należy te osobno księgować. Stawka 1 procent nie dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych, które opłacają dalej 2 procent z wyjątkami ustawowymi. Powyższe wyjaśnienie hurtu opiera się na okólniku Ministerstwa Skarbu z 30 stycznia 1926. L. DPO. 1566.

Giełda Wileńska w dniu 21. II. r. b

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91½	8,91	—
Ruble złote	4,73	—	—
Listy zastaw. Wil. B.			
Ziemsk. zł. 100	41,80	40,00	—

Wieści i obrazki z kraju

Przed inspekcją w Magistracie.

NOWA WILEJKA.

„Pierwsza jaskółka".

Samorząd miejski w naszem mieście w obecnym stanie należy do najgorszych tego rodzaju instytucyj w Wileńszczyźnie.

Z prawdziwą więc ulgą notujemy wiadomość, że p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął w tych dniach delegację obywateli miasteczka, wysłuchał z zainteresowaniem jej wywodów w sprawie skandalicznej gospodarki miejskiej i przyrzekł wysłać do Nowej Wilejki specjalną komisję dla szczególnego zbadania istotnego stanu rzeczy. Wiadomość ta wywołała miły oddźwięk wśród tut. mieszkańców i jest tam powszechnie uważana za pierwszą jaskółkę nowych wyborów do Rady Miejskiej, która jest niekompletną, bo zamiast 12 członków liczy 9.

Litanja grzechów samorządu miejskiego w Nowej Wilejce jest bardzo długa, to też ograniczamy się do przypomnienia z nich najważniejszych:

Sprawa elektrowni.

Zarząd miasta, nie bacząc na bardzo kosztowne powojenne inwestycje włożone w elektrownię, wydzierżawił ją Dyrekcji P. K. P. w Wilnie na przeciąg lat 20 — ze szkodą mieszkańców. Dzięki nieopatrznej umowie, Dyrekcja P. K. P. ściąga z ludności kaucję, która łącznie stanowi bardzo wysoką sumę, nieużyteczną w zasadzie dla nikogo.

Pieniędzmi miasto mogłoby opędzić niejedną palącą potrzebę, zwłaszcza, że, jak słychać, odpowiednie czynniki kolejowe skłonne są kaucję tę oddać do dyspozycji zarządu miejskiego, o ile ten oczywista złoży odpowiednią gwarancję.

Fakt faktem, że zarząd miejski nie pomyślał dotąd, aby tą drogą choć w części swój błąd, wynikający z wydzierżawienia elektrowni, naprawić. Trzeba dodać, że N. Wilejkę stać jest w zupełności na prowadzenie własnymi środkami elektrowni, a następnie i to, że światło jest tam obecnie droższe o 15 groszy na kilowacie od nominalnej ceny światła elektrycznego w Wilnie. Dla czyjego więc dobra ludność miasteczka skazana jest na opłacanie takiego haraczu w ciągu lat 20?

Rzeźnia miejska.

Magistrat ulokował rzeźnię w nędznej szopie żydowskiej i tytułem tenuty dzierżawnej płaci w stosunku rocznym parę razy więcej niż ta szopa w istocie jest warta. Znający bliżej tę sprawę słusznie utrzymują, że za te pieniądze miasto mogłoby już wybudować własny, odpowiadający pod rzeźnię budynek.

„Gołębnik" strażacki.

Nie lepiej przedstawia się sprawa budynku dla straży ogniowej. Magistrat, nie obliczywszy się znowu ze środkami, utopił poważną kwotę pieniędzy w budowie gmachu dla straży ogniowej. Budynek ten zwany ironicznie przez ogół „gołębnikiem" jest tak mizerny i ciasny, że nawet narzędzi pożarniczych pomieścić nie może. Straż więc, która na gruncie N. Wilejki jest czołową placówką kulturalno-społeczną, nie ma własnego lokalu, dla pracy wewnętrznej, zbiórek i zabaw. Magistrat, który z natury rzeczy jest tej placówki patronem, nic nie robi aby zapewnić normalny rozwój tej pożytecznej placówki.

Inne sprawy.

O gospodarce w miasteczku najlepiej świadczy wygląd placów i ulic. Bruki ocenione na wagę złota, psują się tu i ówdzie tworząc dziury i wyboje. Przykre wrażenie szczególnie robią zdewastowane oparkanienia posesyj prywatnych. Idąc nocą łatwo oplątać się w sieciach drutów kolczastych, pokaleczyć lub w inny jakiś sposób „kark skręcić" na ulicach malowniczego naogół miasteczka.

Dać N. Wilejce ręce chętne do pracy, a stanie ono w rzędzie najpiękniejszych osiedli ludzkich na ziemiach naszych.

Dziś w miasteczku tem uprzemysłowionem i ruchliwem, aż roi się od biedaków rzuconych na pastwę losu, bez jakiejkolwiek opieki.

Magistrat przynajmniej nikim się nie opiekuje, z nikim się nie liczy i o nikogo nie dba. Znamy wypadek, że w Magistracie odmówiono jednemu z bezrobotnych złotówki na pokrycie kosztów lekarstwa dla chorych dzieci. Dodać należy, że ów biedny człowiek nigdy przedtem z pomocy magistrackiej nie korzystał. Sprawek podobnych możnaby jeszcze wiele, wiele przytoczyć.

A tymczasem p. Burmistrz?

Burmistrzowi Nowej Wilejki i w jednej osobie filarowi Rady Miejskiej p. Ostromęckiemu nie można zarzucić, że jest złym gospodarzem. Kłam temu zadałyby jego własne interesa. P. Ostromęcki więc należy do tych przedsiębiorczych osób, które jeno dla spraw publicznych nigdy nie mają czasu, ani głowy.

To też z p. Ostromęckiego zbytniego pożytku nie ma, nawet własne jego stronnictwo „obozowe", którego na podwórku Magistratu wilejskiego jest prezesem.

W ciągu swego kilkuletniego urzędowania p. burmistrz Ostromęcki stał się w N. Wilejce wzorowym i bezkonkurencyjnym właścicielem wielkiego sklepu spożywczego oraz fabryki wód mineralnych.

Resztę czasu pochłania mu administrowanie paru nowonabytych domów, dostawy handlowe i różne, różne prywatne sprawy, o których i mówić nie warto.

Komisja wojewódzka niewątpliwie dokładnie zbada właściwy stan rzeczy i opinją swoją przyczyni się do pożądanych zmian na lepsze w naszym samorządzie miejskim.

B. W. S.

GRODNO.

Wystawa Sztuki i Pamiątek Wojennych w Grodnie.

Zapowiadana wystawa Sztuki i Pamiątek Wojennych w Grodnie wywołała niezwykłe zainteresowanie.

Wystawa ma na celu wykazanie poza pracą zawodową wojskowych ich wysiłku w kierunku prac kulturalnych i obejmuje zarówno twórczość, jak zamiłowanie do wszelkiego rodzaju zbiorów.

Komitet Wystawy, któremu przewodniczy Ppułk. Szt. Gen. Freund-Krasicki, Szef Sztabu O. K. III., opracowuje program atrakcyj podczas wystawy, pomiędzy innemi ogłoszony będzie konkurs gry szachowej dla wojskowych.

PROJEKTY POMNIKA KOŚCIUSZKI W WARSZAWIE.





W Warszawie rozstrzygnięto konkurs na pomnik Tadeusza Kościuszki.

Projekt nieznanego autora nagrodzony pierwszą nagr. przedstawia zdjęcie z lewej strony.

Nagroda druga—zdjęcie z prawej strony.

KRONIKA.

Wtorek **22** lutego

Dziś: Katedry św. Piotra.
Jutro: Piotra Damjana B. D.
Wschód słonca—g. 6 m. 38
Zachód „ g. 17 m. 01

OSOBISTE.

— **Podziękowanie za życzenia.** Arcybiskup Wileński Teodozjusz przesłał na ręce Pana Wojewody podziękowanie za złożone mu w dniu imienin życzenia. (z)

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We czwartek 24 lutego r. b. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Wniosek w sprawie przeniesienia kredytów z jednych paragrafów budżetu 1926 r. do innych.

2. Wniosek w sprawie przeniesienia kredytów z jednych paragrafów budżetu I-go kwartału 1927 r. do innych.

3. Wniosek w sprawie prolongaty opłat dodatkowych za energję elektryczną na akcję pomocy bezrobotnym.

4. Wniosek w sprawie likwidacji miejskiego taboru asenizacyjnego.

5. Wniosek w sprawie wyeliminowania z liczby przedsiębiorstw miejskich i przeniesienia do administracji ogólnej miejskiego taboru transportowego.

6. Wniosek w sprawie połączenia wydziałów ziemi i domów miejskich w jeden wydział.

7. Wniosek w sprawie niektórych zmian w istniejących etatach służbowych.

8. Wniosek w sprawie podwyższania opłat kancelaryjnych.

9. Wniosek Komisji Finansowej w sprawie uposażenia Prezydjum i Członków Magistratu.

10. Projekt preliminarza budżetowego na rok 1927/28.

11. Referat w sprawie budżetu dodatkowego na pokrycie zaległości biernych (wierzycieli) nieumorzonych przed 1 lutego 1927 r.

12 Podanie właścicieli nieruchomości przy ul. Safjannej w sprawie zwolnienia od opłat kanalizacyjnych.

13. Wybory 2-ch członków do komisji szacunkowej do spraw podatku dochodowego I-go i III-go Urzędów Skarbowych.

Wobec tego, że zgodnie z art 31 Ustawy Miejskiej dla powzięcia uchwał, dotyczących budżetu miejskiego niezbędną jest obecność 2/3 członków Rady jaknajliczniejsze przybycie p. p. radnych jest konieczne. (s)

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** Dziś w dniu 22 lutego odbędzie się posiedzenie Komisji Finansowej. Porządek dzienny opiewa następujące sprawy:

1. Sprawy związane z preliminarzem budżetowym na rok 1927/28.

2 Sprawy przeniesienia kredytów w ubiegłym i bieżącym okresach budżetowych.

3. Sprawy bieżące. (s)

Z KOLEI.

— **Wstrzymanie ruchu.** Wskutek zasp śnieżnych, ruch pociągów linji kolejki wąskotorowej Dukszty-Słobódka został przerwany.

— **Niedbalstwo powodem katastrofy.** W jednym z numerów naszego pisma w ub. mies. podawaliśmy o katastrofie kolejowej na st. kol. w Olkienikach, skutkiem której lokomotywa i 5 wagonów zostały poważnie uszkodzone. Jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności obeszło się bez poważniejszych strat i wypadków z ludźmi. Jak wykazało śledztwo całkowitą winę za zderzenie się lokomotywy Nr. 176 z pociągiem towarowym ponosi kierownik ruchu st. Olkieniki Stowicki Stanisław, który w skutek niedbalstwa zapóźno wydał polecenie zwrotniczemu przyjęcia lokomotywy. Winę ponosi również kierownik lokomotywy, który powinien zatrzymać lokomotywę przed zamkniętym semaforem, czego ten nie uczynił, również wskutek niedbalstwa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie Wil. Tow. Lekarskiego.** Dnia 23 lutego o godz. 20-ej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24). Porządek dzienny: 1. Dr. Michniewicz — Pokaz chorego. 2. Dr. Gogolewska — Löwenhoff z Kliniki Pedjatrycznej U.S.B. Omówienie przypadku Osteogenesis imperfecta wraz z pokazem chorego. 3. Dr. J. Hurynowicz z Kliniki Neurologicznej U. S. B. — Czucie włosowe. 4. D-rzy Wirszubski i Zarcyn — Przyczynek do leczenia mimowolnego moczenia nocnego. (Enuresis nocturna). 5. Sprawy administracyjne.

ZABAWY.

— **Komitet dorocznej Reduty Artystycznej** prosi nas o zakomunikowanie, że bilety można nabywać już od dzisiaj w cukierni WP. Sztralla za okazaniem zaproszeń.

Osoby, które nie otrzymały jeszcze zaproszeń, zechcą łaskawie zgłosić się po takowe osobiście lub telefonicznie do kancelarji Teatru Polskiego (tel. 2-24) w godz. 6 — 7 m. 30 w.

— **U Techników.** We środę dnia 23 b. m. od godz. 9 wiecz. zabawa taneczna dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

RÓŻNE.

— **Trupia sprawa.** Jak już podawaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, kierownik prosektorjum U. S. B. prof. Rajcher obiecał delegacji Żydowskiego Stowarzyszenia Opieki nad Zmarłymi oddawać do jej dyspozycji trupy żydowskie po przeprowadzeniu sekcji zwłok, celem pogrzebania.

Jak się dowiadujemy, przed dwoma dniami zdarzył się właśnie taki wypadek wydania Żydowskiemu Stowarzyszeniu Opieki nad Zmarłymi spreparowanego trupa.

Coprawda delegacji dostały się tylko same prawie kości, bo wielu części brakowało, jednakże rytuałowi stanie się zadość, a klinika uniwersytecka ma trupy. I wilk syty i owca cała.

Równocześnie dowiadujemy się, iż i w społeczeństwie polskiem powstaje stowarzyszenie opieki nad trupami, które również zamierza grzebać chrześcijańskie trupy, nad którymi przeprowadzono sekcję w klinice U. S. B. (z)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Brat Marnotrawny".** Dziś o godz. 8-ej wiecz. komedja w 3-ch aktach Oskara Wildea p. t. „Brat Marnotrawny" w obsadzie premjerowej z I. Solską i Juljuszem Osterwą na czele.

Ceny miejsc od 50 gr.

— **Wieczór baletowy sióstr Bekeffi.** Jutro o godz. 8-ej wiecz. tylko jeden występ tancerek światowej sławy sióstr Julji i Heleny Bekeffi.

W programie: tańce hiszpańskie, polskie, węgierskie, cygańskie, Charleston, Black-Bottona i inne.

Bilety w cenie od 50 gr. do 6 zł. nabywać można w biurze „Orbis" i w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 5-ej popoł.

— **Z Teatru Polskiego. „Płomienna Noc".** Dziś przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru „Płomienna noc".

— **Jutrzejsza premjera.** „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" — Savoira, jest satyrą na życie arystokracji rosyjskiej przebywającej na emigracji.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Tylko 3 dni do czwartku 24 b. m. „Przegląd najlepszych szlagerów". „Kakadu", w 15 obrazach. Humor tańce i śpiew. W programie: „Zabawa na Pośpieszce", „Cyrk", „Kasa Chorych", „Międzynarodowy karnawał" i in: Balet z 10 osób. Początek o godz. 7 i 9 wiecz.

Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. 50 gr.

Coś... o nas...

Wilno... jesień, mglista i chmurna... patrole kozackie przemykają ulicami i nękają przechodniów. W ustronnej ulicy cicho drzemie wspaniały pałac hr. Worowskich, otoczony parkiem, opodal nieduży, zaniedbany dom, zawsze zamknięty... w nim... baron Siegfried Woelfgang Kempelen założył swe laboratorjum. Cóż to się fabrykuje wśród tych retort i przyrządów w mrocznej sali?

Androidy. Tak nazwał baron Kempelen swe manekiny, które udoskonalił tak bardzo, że aż sam prawie wierzy, że są ożywione jakiemś niesamowitem życiem, sztucznem, ale którego on jest twórcą! Baron jest znany na dworach europejskich: podróżnik, mason, coś niby Cagliostro, lub inny amator cudowności w owe czasy... Ale jakie czasy? Co to wszystko znaczy?

Bo... to jest rok 1776; w tej epoce, z fantastycznem pomięszaniem dat, zdarzeń i niezbyt trafną psychologją ludzi ówczesnych, umieścił p. J. de Merly historję swego wspaniałego filmu pod tyt. *Szachista,* własność Tow. Filmów Historycznych wytwórni paryskiej. Nie mógł się Francuz oprzeć sympatjom rosyjskim. Bolesław Worowski jest w przyjaźni z Sergjuszem „Oblonsky", służą w jednym pułku i kochają się, oczywiście w jednej panience, Zosi Worowskiej, wychowanej jako siostra Bolesława, ale w istocie powierzonej baronowi Kempelen przez carową Katarzynę! Tajemniczy baron opiekuje się osierocIałem rodzeństwem i czuwa nad konspiracją, która ogarnęła całe społeczeństwo polskie. Na imieniny Zosi, przy hymnie narodowym, zbierają się spiskowcy, solenizantka śpiewa przy fortepjanie, ale potem idzie marzyć w ogrodzie przy boku pięknego Serge. Tymczasem Bolesław ogrywa w szachy majora Nikołajewa.

Wanda, tancerka, produkuje się w klubie oficerskim i tam ubliżają jej, Bolesław ujmuje się za nią, to daje hasło do ogólnej walki na ulicach Wilna, trwającej dwa dni. Zosia bombardowana w pałacu śpiewa i gra, widząc w apoteozie zwycięstwo Polaków i Bolesława na czele. Rzeczywistość jest zupełnie inna; rozgromieni przez kozaków, znoszą Polacy znęcania się i całą grozę klęski, idą w niewolę i do więzienia. Bolesław porzucony na polu walki za miastem, brnie po bagnach i sitowiach, tonie, w ostatniej chwili ratuje go baron, szukający ukochanego wychowanka i przenosi do siebie z rannemi i przymrożonemi nogami. Carowa ogłasza wyroki na buntowników, wśród których Worowski jest skazany na śmierć. Baron postanawia go ratować, bo i Zosia, w patrjotycznem sercu swojem już tylko dla rodaka znajduje uczucie.

Ubierają go więc za manekina, a raczej w pudło manekina wsuwają, i jako taki, wygrywa turnieje szachowe. Dowiaduje się o tem król Poniatowski i sprowadza zabawną lalkę do Warszawskich Łazienek, tam też tańczy Wanda. Do zapasów ze znakomitym szachistą zasiada znów major Nikołajew i ze sposobu wygrania partji, domyśla się podstępu, a podsłuchawszy rozmowę manekina z Wandą, obmyśla zemstę. Wymaga, by tak niezwykłą zabawkę posłano Katarzynie do Petersburga! Wszyscy jadą więc saniami przez lasy, rzeki, pola i śniegi. W Zimnym Dworcu, zasiada Katarzyna do gry i widząc, że nie potrafi wygrać, oszukuje, ale manekin przewraca tablicę, a rozgniewana carowa każe rozstrzelać bezczelną lalkę, co się jej ośmieliła przeciwstawić. W ostatniej chwili, do pudła manekinu wsuwa się baron i ginie za ukochanego Bolesława, wyjawiwszy wpierw carycy, że dzieckiem, powierzonem mu kiedyś przez nią, jest Zosia Worowska, narzeczona Bolesława. Katarzyna darowuje winę buntownikowi, para się łączy, baron umiera szczęśliwy, a niegodziwy Nikołajew, który pojechał zrobić rewizję w domu barona, warjuje na widok androidów, które na niego ruszają z pałaszami.

Film ten będzie dla nas bardzo zajmujący, gdy go ujrzymy w Wilnie, bowiem były tu zapewne robione doń zdjęcia, wiemy, iż pewną szarżę ułańską pod Warszawą o mało nie przypłacili życiem operatorzy, bowiem konie rozniosły ich z aparatami w puch i proch. Będą wiedzieli co to jest *furia polacca!* Barona gra bardzo dobry aktor Dullin, Zosię — Edith Jehanne, Wandę—Jacky Monnier, carową—Dullin, Hot—króla Poniatowskiego.

Z niecierpliwością czekać będziemy u nas tego filmu, bodaj pierwszego, do którego zagranica czerpnęła od nas treść, krajobrazy i architekturę.

Hr.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Skutki wieczorynki.** Na urządzonym przez Rudaka Józefa, zam. Strycharska 6, wieczorku powstała bójka, w czasie której skradziono na szkodę Rudaka aparat do mierzenia siły elektrycznej, rewolwer browning z 18 nabojami oraz inne drobne rzeczy ogólnej wart. 1000 zł. Podejrzanych o kradzież Dąbrowskiego Henryka, Wiłkomierska 115 i Roguskiego Leona, Wiłkomierska 105, zatrzymano.

— **Usiłowanie samobójstwa.** W bramie przy ul. Kalwaryjskiej 2, za pomocą wypicia esencji octowej usiłowała popełnić samobójstwo Rudzińska Petronela zam. przy zauł. Kowieńskim. 140. Denatkę pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie niezagrażającym życiu do szpit. św. Jakóba.

Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

— **Gdzieś się zawieruszył.** Szyszkiewicz Michalina zam. Kijowska 10, zameldowała policji, że mąż jej Piotr, lat 56, wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Poszukiw. zarządzono.

— **Wykrycie potajemnej rozlewni wódek.** Przez wywiad. Urzędu Śledczego została ujawniona potajemna rozlewnia wódek przy zauł. Ignacowskim 12, w mieszkaniu Gorowoha Abrama-Mowszy. Wódka w ilości 43 butelek nieopieczętowanych, około 8 litrów spirytusu w balce oraz lak i inne dowody fałszerstwa zostały zabrane.

— **Ujęcie złodziei.** Został zatrzymany zawodowy doliniarz Jakimowicz Jan zam. Tyzenhauzowska 41, sprawca kradzieży teki z dokumentami na szkodę Oerdela Aleksandra, z gmachu telegrafu przy ul. św. Jańskiej.

— **Podrzutek.** Na schodach przy ul., Piłsudskiego 38, znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku około 1 miesiąca, którego odesłano do przyt. Dzieciątka Jezus.

— **Kradzieże.** Milewski Modest zam. Skopówka 6, zameldował policji, że z zamkniętej szafy został mu skradziony aparat fotograficzny firmy „Boos" wart. 400 zł.

— Drozd Franciszek zam. Grochowa 3, zameldował policji, że na szkodę jego brata Bronisława zam. tamże, została popełniona kradzież konia z sankami. Straty wynoszą 800 zł.

— **Pożary.** W pracowni materaców, przy ul. Kwaszelnia 6, należącej do Wajsborta Josela, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosem, wynikł pożar. Ogień stłumiono przed przybyciem straży ogniowej. Wypadków z ludźmi nie było.

— Wskutek wadliwej budowy pieca, zapaliła się ściana w łazience mieszkania Fabrykowskiego Henryka, przy ul. Jagiellońskiej 10. Pogotowie straży ogniowej pożar stłumiło w przeciągu 10 min. Straty nie ustalono.

Na prowincji

— **Ucieczki aresztowanych.** Z aresztu gminnego w Cejkinach zbiegł aresztowany Iwanowski Stanisław, lat 34, pochodzący ze wsi Nowa Osada, gm. kiemieliskiej, który na mocy decyzji Sądu Pokoju w Opsie winien być osadzony w więzieniu w Święcianach do czasu złożenia kaucji w wysokości 150 zł. Dochodzenie i poszuk. w toku.

— Z aresztu prewencyjnego w Święcianach zbiegło 2 aresztowanych odbywających karę aresztu prewencyjnego przez 60 dni: 1) Macuch Piotr, lat 38, zam. we wsi Podzdzisionka, gm. bohińskiej, pow. brasław. i 2) Dziunel Aleksy, lat 21, zam. we wsi Dąbrówka, gm. bohińskiej pow. bracławskiego. Dochodz. i poszuk. w toku.

— **Zaginięcie.** Mieszkaniec wsi Małachowicze, gm. landwarow Wibsza Antoni wyszedł z domu dn. 2 b. m. i dotychczas nie wrócił.

Dr. D. Olsejko
Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska 9—3.
Przyjmuje od 9—10 rano.
W Lecznicy Litewskiej (Wileńska 28.) od 1—3 popol. W.P.Z.

Z sądów.

Redaktor „Biełaruskoj Sprawy" skazany na 2 i pół roku twierdzy.

W lipcu ub. roku Komisarjat Rządu na m. Wilno nałożył areszt na 3 z rzędu nakłady organu Hromady „Biełaruskoj Sprawy" za umieszczenie na łamach tego pisma szeregu artykułów, w których treści władze administracyjne dopatrzyły się cech przestępstwa.

W Nr. 21 z d. 10 lipca 1926 r. autor artykułów p. t. „13.000 osadników polskich na Wschodzie" i „8-y zjazd parobków", omawiając stosunki panujące na ziemiach wschodnich wzywał ludność białoruską do obalenia istniejącego ustroju, zaznaczając równocześnie, iż ziemię powinni chłopi otrzymać bez wykupu.

W Nr. 22 z dn. 11 lipca 26 r. w artykule p. t. „Amnestja", „Biełaruskaja Sprawa" krytykuje ostro rząd Marszałka Piłsudskiego, wzywając ludność do przeciwstawienia się rządowi, który przeprowadza masowe areszty polityczne.

Wreszcie w Nr. 26 z d. 24 lipca 26 r. ukazał się artykuł p. t. „Więźniowie polityczni Górn. Śląska do wszystkich robotników", nawołujący do buntu i „zerwania pęt niewoli". W artykule tym ukazała się bardzo ostra krytyka stosunków więziennych w Polsce, przyczem autor wzywa ludność do uwolnienia siłą kilkunastu tysięcy więźniów politycznych.

Redaktor odpowiedzialny „Biełaruskoj Sprawy" Szymon Makulik został wówczas aresztowany i wypuszczony na wolność za kaucją, w wysokości 700 zł.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw pod przewodnictwem sędziego Jodziewicza w Sądzie Okręg. w Wilnie. Oskarżenie wnosił pprok. Sosnowski. Bronił — mec. Czernichow. W trakcie przewodu sądowego sąd przyszedł do wniosku, iż sprawę artykułu p. t. „13.000 polskich osadników na Wschodzie" ze względu na mylne podciągnięcie go pod art. 129 cz. I, p. 6 K. K. należy przekazać prokuraturze dla uzupełnienia śledztwa.

W pozostałych sprawach sąd po przemówieniach stron wydał wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Biełaruskoj Sprawy" Szymona Makulika za umieszczenie artykułu p. t. „Amnestja" na 1 rok więzienia i za art. p. t. „Więźniowie polityczni Górnego Śląska do wszystkich robotników" na 2 i pół roku twierdzy, którą to karę należy traktować jako łączną.

Tytułem opłat sądowych sąd postanowił pobrać od skazanego 160 zł. Równocześnie sąd postanowił zastosować względem skazanego jako środek zapobiegawczy do czasu złożenia kaucji w wysokości 10.000 zł. areszt bezwzględny.

Zaznaczyć należy, iż dotychczas jest to w sprawach prasowych w Polsce najsroższy wyrok. Zdan.

Idealna pasta do zębów
Krem Perłowy
Ihnatowicz, Lwów.

„M. GORDON"
ul. Niemiecka 26
Ceny stałe
WIELKA DOROCZNA
WYPRZEDAŻ RESZTEK
i wysortowanych towarów.
Ceny wyjątkowo niskie.

TEATR REWJI „Kakadu" Dąbrowskiego 5.
Tylko 3 dni, do czwartku 24 b. m. Ceny od 50 gr. do 2 zł. 50 gr.
Przegląd najlepszych szlagerów „Kakadu"
w 15 obrazach. Humor, tańce i śpiew. W programie: „Zabawa na Pośpieszce", „Cyrk", „Kasa Chorych", „Międzynarodowy Karnawał" i in. Balet z 10 osób. Początek o g. 7 i 9 w.

Kino kameralne **Polonja** Mickiewicza 22.
Dziś potężny dramat erotyczny. Pieśń miłości w 10 akt. o tęsknocie kobiety za mężczyzną.
„Targowisko życia" Wzruszające dzieje kobiety, której nie wolno było wyjść zamąż.
W rolach głównych premjowana piękność BILLIE DOVE i znany tragik F. Buschman. Dramat ludzkich namiętności, miłości, nienawiści, zazdrości, intrygi, zawiści, pożądania. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.

Kino - Teatr **„Helios"** Wileńska 38.
Wiosenny szlagier! Niezrównany **Harry Liedtke,** czarująca **Lil Dagower**
w najnowszem, przecudnem arcydziele **„Królewicz Fiołków"** Przepiękna symfonja miłości. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10¼.

„UNIVERSAL"
Patefony i Gramofony
na raty na 6 miesięcy
Wielki wybór płyt patefonowych i gramofonowych. Instrumenty muzyczne. Maszyny do szycia i rowery.
WSZYSTKO NA RATY!!!
Gramofony od 75 zł.
WILNO, UL. WIELKA Nr. 21. 3460

MEBLE łóżka angielskie fabryki „KONRAD, JARNUSZKIEWICZ i S-ka", T-wo Akc. w Warszawie, 3624
MEBLE gięte fabr. „THONETA"; otomany, materace, kredensy, stoły, krzesła, szafy, garnitury salonowe, meble biurowe i t. p.
poleca
D. H. F. Mieszkowski
Wilno, ul. Mickiewicza 23, tel. 2-99.
Na prowincję wysyłamy towary za zaliczeniem.



3293



3296

2 domy drewniane
z ładnym ogrodem owocowym w pobliżu centrum sprzedamy za 1.100 dolarów.
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Kaucjonowane.
ul. Mickiewicza 21, tel. 152 3643-1

Zakład fryzjerski Wileńska Nr. 10. Manicure wypełn. pierwszorzędne 1 zł. Strzyżenie pań z podfryzow. 1 zł. oraz salon męski. Obsługują pierwszorzędni fachowcy.

Ogłoszenie.

3 Okręgowe Szefostwo Budownictwa w Grodnie, poszukuje w drodze konkursu lokalu pod kasyno oficerskie w Wilnie w pobliżu koszar antokolskich—składającego się z 2-ch sal i 9-ciu pokoi, 1 piwnicy, 1 kuchni i spiżarni.

Pożądanem jest, by lokal ten tworzył jedną całość parteru, lub piętra budynku.

Oferty z podaniem wysokości czynszu i warunków płatności, winni właściciele składać w terminie do dnia 15 marca 1927 roku do 3 Okr. Szef. Budownictwa w Grodnie, ul. 3-go Maja Nr. 6, gdzie również udziela się wszelkich informacyj.

3 Okręgowe Szefostwo Budownictwa
L. dz. 1187 R. B.

3655 4214 VI

INSTITUT de Beauté
w Wilnie, ul. Mickiewicza 37—1. Tel. 657
Leczenie wad cery i ciała. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, plam na twarzy. Masaż leczniczy. Masque pâte. Leczenie włosów od wypad. i łupieżu. WZP. 58 3145-0



3295

Pożyczek
w sumach dowolnych otrzymaniu pośredniczymy.
Dom Handl.-Komis. **„Zachęta"**
Gdańska 6. tel. 9-05 3660-1

Gotówkę
w każdej sumie lokujemy najdogodniej na oprocentowanie.
Dom Handl.-Komis. **„Zachęta"**
Gdańska 6, tel. 9-05. 3661-4

Biuro Elektro i Radjotechniczne D. Wajmana,
Wilno, Trocka 17, tel. 781. Najtańsze źródło zakupu meterjałów elektro-technicznych i radjowych. **Ceny konkurencyjne.** Prosimy o przekonanie się. 3262

Zgubioną książkę wojskową na im. Józefa Godlewskiego, rocznik 1902, zam. w Oszmianie, ul. Polańska 1, wydaną przez P. K. U. Wilno, unieważnia się. 3657

Pożyczki
załatwiamy szybko i dogodnie.
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Kaucjonowane
Mickiewicza 21. Tel. 152. 3647-1

„Optyfot" zakład optyczno-okulistyczny, największy w Wileńszczyźnie własc. B-cia Olkieniccy, Wilno, ulica Wielka 66. Wielki wybór **fotograficznych** przyborów. Wydaje okulary po receptach Kasy Chorych. 1365-b

Za 4.000 dolarów
100 dz. ziemi z domem mieszkalnym o 4 pokojach i budynkami gospodarczemi, 10 klm. od Wilna.
Dom H/K „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9-05. 3664-1

Kawiarnia - jadłodajnia Społeczna dawn. Podzamcze, Królewska Nr. 9 Śniadania, obiady i kolacje. Obiad z 3-ch dań 1 zł. 20 gr. Gabinety.

Dwa domy
dochodowe w centrum miasta, 33 mieszkań 5—6 pokojowych z wszelkiemi wygodami, z placem około 1.500 sążni — do sprzedania za 40 tysięcy dolarów przy połowie gwarantowanej pożyczce banku.
Dom H/K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9-05. 3662-2

Folwark
50 dz. ziemi z domem 8 pokojowym, z kompletem budynków gospodarczych, młynem wodnym, przy stacji kolejowej — sprzedamy zaraz.
D. H/K. „ZACHĘTA" Gdańska 6, tel. 9-05. 3663-2

Lokata kapitałów
Dom H/K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9-05. 3665-2

Kupno—sprzedaż domów
D. H./K. „Zachęta" Gdańska 6, telef. 9-05. 3666-2

Do litościwych serc

udaje się z prośbą była biuralistka, zredukowana, mająca na utrzymaniu ciężko chorych rodziców starców, a znajdująca się obecnie bez żadnych środków do życia.

Chcąc, choć cośkolwiek zarobić na życie zajmuje się uliczną sprzedażą cukierków.

Nie mając jednak za co wykupić świadectwa na handel uliczny, narażona jest na częste areszty i pozbawianie i tak nędznego zarobku.

Błaga więc ludzi litościwego serca o pomoc pieniężną, aby nie umrzeć z głodu wraz ze staremi rodzicami.

Ofiary przyjmuje Redakcja „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3

„Optyk-Rubin" Najstarsza firma w kraju założ. w 1840 r. ul. Dominikańska 1, telef. 10-58. b-1236

Solidnie
lokujemy każdą sumę pieniężną.
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Kaucjonowane
Mickiewicza 21, tel. 152 3646-1

Pianina
do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Mickiewicza 24—9. Estko. 565

JACK LONDON. 13)

MIK

VIII.

Udało się Dagowi wyuczyć Mika jeszcze jednej sztuki, która podniosła go w oczach kapitana Duncan do tego stopnia, że gotów był zapłacić za psa pięćdziesiąt funtów, i „bywaj zdrów kocie". Daughtry z początku ćwiczył tę sztukę tylko w obecności głównego inżyniera i plantatora z Shortlandów. Na występ publiczny zdecydował się dopiero wówczas, gdy osiągnął zupełne powodzenie.

„Przypuśćmy, że jesteście policjantami, lub dedektywami", rzekł Daughtry do dwuch oficerów, i przypuśćmy, że popełniłem jakąś straszną zbrodnię. Wyobraźmy sobie, że tylko Killeny może wam wskazać pewien ślad i że Killeny jest w waszem ręku. Gdy pozna swego pana,—mnie, oczywiście, — będziecie mieli zbrodniarza. Spacerujcie z nim na pokładzie, trzymając go na sznurku; idźcie w tamtą stronę. Potem wracajcie napowrót, jak gdybyście szli po ulicy, a gdy on mnie pozna, aresztujcie mnie. Jeśli jednak mnie nie pozna, nie możecie mnie aresztować. Rozumiecie?"

Dwaj oficerowie zabrali Mika i po kilku minutach wracali z powrotem. Mik wyrwał się z uwięzi, szukając stewarda.

„Ile chcecie za tego psa?" zapytał Daughtry, skoro podeszli bliżej do niego, było to bowiem hasło, jakiego wyuczył Mika.

Mik, ciągnąc wciąż silnie za sznur, przeszedł mimo, nie darząc stewarda pokręceniem ogona, ani nawet spójrzeniem. Oficerowie zatrzymali się przed Dagiem i przyciągnęli Mika bliżej do całej grupy.

„Znaleźliśmy tego psa", rzekł pierwszy oficer.

„Chcemy teraz znaleźć jego właściciela", dodał drugi.

„Ładny pies — ile chcecie za niego?" zapytał Daughtry, patrząc na Mika krytycznie i z pewnem zainteresowaniem. „Jaki to rodzaj temperamentu?"

„Proszę spróbować", brzmiała odpowiedź.

Steward wyciągnął rękę, by go pogładzić po głowie, cofnął ją jednak z pośpiechem, Mik bowiem z groźnem warknięciem złośliwie pokazał zęby.

„Śmiało, śmiało, nie ugryzie pana", zachęcali zachwyceni pasażerowie.

Tym razem ręka stewarda ledwie uniknęła ukąszenia i on sam żywym ruchem cofnął się wstecz, gdyż Mik zajadle wyrywał się ku niemu, na całą długość sznura.

„Zabierajcie go", zawołał gniewnie Dag Daughtry. Zdradliwa bestja! Nie wziąłbym go nawet darmo!"

Gdy oddalili się na te słowa, Mik w paroksyźmie wściekłości wyrywał się wstecz, skakał, jak mógł najdalej, warczał i szczekał na stewarda z największym gniewem.

„A co? Ktoby mógł przypuścić, że ten pies widział mnie choć raz w życiu? pytał Daughtry z triumfem. „Nigdy dotąd nie widziałem tej sztuki, lecz opowiadano mi o niej. Za dawnych czasów czynili to w Anglji kłusownicy ze swemi psami. Jeśli schwytano psa obcego kłusownika, żaden leśniczy, ani żaden policjant nie mógł stwierdzić tożsamości przestępcy z pomocą psa. Powiem wam więcej on dużo rozumie, ten Killeny. On umie po angielsku. Tam, w moim pokoju,—drzwi otwarte,—aby mógł je znaleźć,—są buty, pantofle, czapka, ręcznik, szczotka i woreczek na tytoń. Co wybieracie? Powiedzcie, on zaraz przyniesie".

Pasażerowie odpowiedzieli tak prędko i tak rozmaicie, że żądano wszystkich tych przedmiotów.

„Jeden tylko niech wybiera", radził steward. „Proszę wybrać, kto ma mówić".

„Pantofel", rzekł kapitan Duncan, wybrany przez aklamację.

„Jeden, czy oba?" zapytał Daughtry.

„Oba".

„Pójdź tu, Killeny", zaczął Daughtry, nachylając się ku niemu, lecz natychmiast musiał się cofnąć przed zębami, które zacisnęły się tuż przed jego nosem.

„Omyłka", przepraszał. „Nie powiedziałem mu, że tamta zabawa skończona. Teraz proszę uważać, czy ktokolwiek z was dostrzeże znak, jaki mu dam".

Nikt nic nie widział, jednak Mik zawył żałośnie, i z roześmianym pyszczkiem, skacząc rzucił się do stewarda, zaczął zawzięcie lizać jego ręce, podskakiwał i wykręcał się w tych rękach ukochanych, którym groził przed chwilą. Starał się skoczyć w górę, wyciągał język ku twarzy swego pana. Była to bowiem dla Mika rzecz bardzo ciężka, wielki wysiłek dla nerwów i umysłu tak zapanować nad sobą, by udawać gniew i grozić ukąszeniem ukochanemu stewardowi.

„Zawsze potrzebuje trochę czasu, by nad tem zapanować", rzekł Daughtry, uspakajając Mika.

„No, Killeny! Idź po pantofle! Czekaj! Przynieś jeden pantofel. Przynieś dwa pantofle".

Mik podniósł głowę i nastawił uszy, wzrok jego wyrażał pytanie i całą jego inteligentną świadomość myśli.

„Dwa pantofle! Przynieś prędko!"

Już go nie było, biegł tak szybko, że zdawał się sunąć po pokładzie, a gdy zawracał z pokładu na schody, jedna z tylnych nóg pośliznęła się na gładkich deskach podłogi.

W mgnieniu oka prawie był już z powrotem, z dwoma pantoflami w pysku i złożył je u stóp stewarda.

„Czem więcej znam psy, tem więcej nadzwyczajności w nich widzę", zwierzał się Dag Daughtry plantatorowi z Shortlandów tego wieczoru, po wychyleniu czwartej butelki piwa, przed udaniem się na spoczynek. „Naprzykład Killeny Boy. Nie robi wszystkiego dla mnie machinalnie, dlatego, że się nauczył. Jest tu coś więcej. Robi to, bo mnie lubi. Nie mogę panu tego wytłumaczyć, lecz czuję to, wiem o tem.

„Może być, że do tego właśnie dążę. Killeny nie może mówić, tak jak pan i jak mówimy; nie może więc powiedzieć mi, jak mnie kocha, a wszystko w nim jest miłością, każdy jego włosek. Czyny zaś mówią głośniej niż słowa, to też mówi jak bardzo mnie kocha, robiąc to wszystko dla mnie. Sztuki? Zapewne. Wobec nich jednak potoki ludzkiej wymowy stają się bezwartościowe i brudne. Jest to mowa bezwątpienia. Mowa psa, którego język nie zna słów. Czy ja o tem nie wiem? Tak jak jestem pewien, że człowiek rodzi się na to, by mieć ciężkie życie, że dym idzie do góry, podobnie też wiem z całą pewnością, że on jest szczęśliwy, gdy wykonuje dla mnie te swoje sztuki... jak człowiek raduje się, gdy może podać rękę przyjacielowi w trudnej chwili, lub kochanek, gdy płaszcz swój wkłada na ramiona ukochanej dziewczyny, by ją ustrzec od chłodu. Mówię panu..."

Tu Daughtry urwał, zabrakło mu słów bowiem na wypowiedzenie myśli, powstających w jego podnieconym przez piwo umyśle, zająknął się kilka razy i ciągnął dalej.

(d. c. n.)

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.